

Putin i Janukowycz omówią specyfikę ukraińskiej europeizacji

24 października 2013

24 października w Mińsku w ramach planowych posiedzeń Wspólnoty Niepodległych Państw prezydenci Rosji i Ukrainy Władimir Putin i Wiktor Janukowycz podczas rozmowy omówią perspektywę stosunków dwóch krajów po zaplanowanym podpisaniu przez Kijów umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Nagromadziło się mnóstwo pytań. Ponadto, dalszy format współpracy gospodarczej Rosji i Ukrainy wygląda bardzo mgliście, wobec tego powodów dla kontaktów bezpośrednich było pod dostatkiem.

Według doradcy rosyjskiego prezydenta Jurija Uszakowa, europejski kierunkowskaz w rozwoju Ukrainy „rzuca cień na całokształt stosunków między państwami”. Kwestia ta zostanie poruszona przez prezydentów. Zaplanowane kontakty na najwyższym szczeblu czynniki na Kremlu uważają za pożyteczne. W każdym razie, po spotkaniu prezydentów mogą zostać jeśli nie rozstrzygnięte, to chociażby wyklarowane niektóre aspekty, wokół których w ostatnich miesiącach tak często kruszono kopie.

W Moskwie uważają, że przystąpienie Ukrainy do Europy, nawet w pewnym formacie połowicznym, raczej nie będzie pozytywne nie tylko dla tradycyjnych obszernych powiązań z Rosją, lecz również dla ludności tego kraju. Zdaniem większości ekspertów, w Brukseli Ukraina jest traktowana nie jako równoprawny partner, lecz jako swego rodzaju strefa buforowa oddzielająca od Rosji, a także jako dodatkowy rynek dla zbytu towarów i źródło tanich rąk do pracy. Widać to dobrze na przykładzie niektórych państw Europy Wschodniej, które niedawno przystąpiły do Unii Europejskiej. W szeregu z nich nasilają

się nastroje nostalgiczne za czasami socjalistycznymi, a stopa życiowa w żadnej mierze nie zbliża się do standardów europejskich, obowiązujących w „autentycznej” Europie. W Brukseli takich nowicjuszy traktuje się jako czynnik pomocniczy i wykorzystywany w pierwszej kolejności do własnych celów geopolitycznych i gospodarczych w sensie ściśle utylitarnym.

Na razie wyniki społeczno-gospodarcze decyzji podjętej przez Kijów stanowią równanie z mnóstwem niewiadomych. Przy tym reakcja na to Moskwy dotychczas dla ukraińskich władz ma bynajmniej nie drugorzędne, chociaż nie decydujące znaczenie, – uważa politolog Aleksiej Własow:

Podejmując taką decyzję polityczną, Kijów jawnie stara się zbadać reakcję Rosji. Można zakładać, że właśnie to będzie tematem rozmowy podczas spotkania Władimira Putina i Wiktora Janukowycza. Moskwa gotowa jest do zaoferowania Kijowowi swego formatu integracji w ramach Unii Celnej. Tym bardziej, że jeszcze wiosną Ukraina podpisała ad memoire w sprawie współpracy z nią. Jednak na razie jakichkolwiek konkretnych kroków czy też mapy euroazjatyckiej integracji Ukrainy nie ma. Wręcz odwrotnie, politycy ukraińscy mówią o rzekomej gotowości Rosji do niemal rozpętania wojny handlowej przeciwko ich krajowi.

W Moskwie oświadczały niejednokrotnie oświadczano, że wojna handlowa nie leży w niczyim interesie i na pewno nie zostanie sprowokowana przez Rosję. Tym nie mniej wobec Ukrainy konieczne będzie wprowadzenie całego szeregu ograniczeń. Przy tym nie wskutek złej woli, lecz wyłącznie w zgodzie z przepisami obowiązującymi w Unii Celnej i kolidującymi z normami Unii Europejskiej. W ten sposób, nie uzyskując dostępu na rynek europejski, gdzie produkcja ukraińska – ponadto nie posiadająca odpowiednich certyfikatów – nie jest przez nikogo poszukiwana, Ukraina straci rynki Rosji, Białorusi i Kazachstanu. A chodzi przecież o 170 milionów osób, które znają ukraińskie towary i chętnie je kupują. Niedawno premier

Federacji Rosyjskiej Dmitrij Miedwiediew powiedział wprost, że po stowarzyszeniu z Unią Europejską Ukraina ma wręcz zerowe szanse na przystąpienie do Unii Celnej. Format „3 plus 1”, w którego ramach będzie ona posiadać nie obowiązujący do niczego, mglisty status obserwatora, także nie odpowiada euroazjatyckiemu zjednoczeniu integracyjnemu.

Ponadto, dla Wiktora Janukowycza istnieje także ryzyko wewnątrzpolityczne, gdyż przejął on władzę na fali retoryki prorosyjskiej, a następnie zdecydowanie zmienił kurs. Napięcia socjalne także mogą nasilać się: w warunkach sztywnej walki konkurencyjnej miliony ukraińskich obywateli narażają się na ryzyko stracenia pracy. Kto więc otrzyma podstawowe dywidenda po podjęciu przez Ukrainę próby przystąpienia do „zgranej rodziny europejskiej”? Oto odpowiedź na to pytanie wicedyrektora Instytutu krajów członkowskich WNP Igora Szyszkina:

Zyskają na tym ukraińscy oligarchowie. Właśnie oni przeforsowali tę decyzję. Otworzy to dla nich dodatkowe rynki i pozwoli na zwiększenie ich bogactw. Natomiast upadnie biznes mały i średni, a w pierwszej kolejności ukraińska wieś oraz odcinki produkcyjne znajdujące się na nowoczesnym szczeblu technicznym w branżach kosmicznej, lotniczej i w budowie maszyn. Ekonomiści już dawno w sposób szczegółowy wyklarowali tę sytuację.

Niektórzy ukraińscy politolodzy, najbardziej zaangażowani ideologicznie, oświadczają, że w średniej perspektywie Ukraina, rzecz jasna, znajdzie się w trudnej sytuacji i ludzie będą musieli zaciągać pasy. Jednak później znajdzie się ona dosłownie w rajskich ogrodach powszechnego europejskiego rozkwitu. Sprawa polega jedynie na tym, kto i z jakimi stratami potrafi dotrzeć do tego błęgiego stanu, tak dobrze znanego z komunistycznych zapowiedzi „świełlanej przyszłości”.

Źródło: [Głos Rosji](#)